GŁOS NARODU

NR. 587. — ROK XXVI. | KRAKOW, WTOREK D. 19. GRUDNIA 1916 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Z sali odczytowej.

Życie kamieni.

Gdybyś wziął martwy kamień, którym igra dziecię
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
A potem do Ojczyzny wróciwszy z daleka
Ten sam kamień, dla tego samego człowieka,
Którym niegdyś, jak dziecko igrał przy piastunie
Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie;
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła:
Księże! Kamień bez sądu — rzuć prosto do piekła!

A. Mickiewicz.

Jeśli ktoś przyszedł na zajmujący wielce odczyt prof. Uniw. Dr. J. Morozewicza z tem przekonaniem, że „kamień“ jest symbolem martwoty, to w pojęciu swem zachwiany został do gruntu. Kamienie żyją podobnie jak organizmy. Widzieliśmy na własne oczy narodziny kryształu, jego wzrost, bytowanie i śmierć połączoną z rozkładem. A mogliśmy ten proces ciekawy oglądać dlatego w barwnych obrazach, rzucanych na ekran, bo są kryształy efemerydy, które żyją krócej od jednodniówki, bo rodzą się i giną w ciągu minuty.

Podobnie jak ziemia nasza wyłoniła się z chaosu, z mgławicy kosmicznej i kryształ także powstaje. Rodzicielką kryształu jest roztwór, przesycony t. zw. ług macierzysty, z którego wyłania się embrio przyszłego kamienia. I tylko ta jest różnica zasadnicza pomiędzy organizmami a kamieniem, że tu pierwiastek macierzysty na zewnątrz działa nie od wnętrza. Kamienie i pod tym względem także górują ponad organizmem, że organizmy ludzi i zwierząt, drzew, roślin, kwiatów, są podobno w swych wymiarach ograniczone a kryształy rosnąć mogą w nieskończoność. Małemu kryształowi solnemu, z których ubija się topki przeciwstawić można ogromne metrowe sześciany soli krystalicznej, które narodziły się i wzrastały w niezakłóconej ciszy podziemi wielickich.

Czem jest właściwie kryształ i jaka jego budowa? Wątpliwości długich okresów lat zostały przez badaczów definitywnie rozstrzygnięte. Kryształ jest siatką przestrzenną, która przepuszcza promienie Rentgena. Zdawałoby się, że odporność kryształów i zbudowanych z nich kamieni jest niespożyta, że przetrwać mogą wieki całe bez zmiany. A jednak i o nich także rzec można za Kochanowskim: „nic na świecie statecznego“. Zapewne, że granit dla pokoleń wielu, jak świadczą Piramidy i Sfinksy wydaje się nie zmieniony, ale za to marmury, z których Władysław IV. wybudował kolumnę Zygmunta już uledz musiały gruntownej odnowie. Twardość kamieni zawisła od ich otoczenia: woda, wiatry, wpływy atmosfery czyhają na ich zagładę. Kamienie głębinowe dostawszy się na powierzchnię ziemi... chorują. Najpotężniejszym wrogiem krzemianów jest bezwodnik węglowy, który je nieustannie przetwarza na węglany. W ten sposób ulega nieprzerwanie zniszczeniu nasz granit tatrzański.

I na tem tle ustawicznej karbonizacyi odbywa się zawzięta choć bezgłośna walka świata kamiennego z światem biologicznym. Gdy przez kamienie-wampiry wessany zostanie wszystek bezwodnik węglowy, wtedy życie roślinne a z niem cały świat organizmów istnieć przestanie... i na ziemi będą tylko kamienie. Ale i dla nich przyjdzie kres bytowania! Gdy słońce, które stygnie, choć powoli i nieznacznie, wydzieli całą swą ciepłotę, gdy nastanie temperatura absolutnego zera — wtedy i kamienie także żyć przestaną... Pocieszmy się, że nastąpi to po fantastycznej liczbie tysięcy lat!

Tymczasem jednak radujmy się pełnią życia złączywszy w uścisku bratnie dłonie: przetopmy w wulkanicznym ogniu miłości świętej sprawy wszelkie niezgody i waśnie i patrząc w zorzę wolności, idźmy na spotkanie wielkiego jutra.

Zdzisław Kamiński.

Mianowania w Legionach.

Rozkaz Komendy Legionów Nr 253 i 254.

Warszawa, dn. 7 grudnia 1916.

Rozporządzeniem Naczelnej Komendy armii z d. 20 listopada 1916 r. mianowani zostali z dniem 1 listopada 1916 podpułkownikami majorzy: Żymirski Michał 6 p.; Rylski Witold 4 p. p.; Galica Andrzej 3 p. p.;

Majorami-kapitani: Eydziatowicz Ludwik Komenda Grupy L. P., Dr Zając Józef 3 p. p., Smadowski Marceli 1 p. p. artyl.

Kapitanami-porucznicy: a) w piechocie: Bobrowski Zygmunt 1 p. p, Dragat Władysław 1 p. p.; Słuszkiewicz Jan 4 p. p.; Głowiński Bronisław 6 p. p.; Kula Leopold 5 p. p.; Witorzenice Roman 2 p. p.; Gniady Władysław 2 p. p.; Szyndler Czesław 2 p. p.; Pieracki Bronisław 4 p. p.; Aleksandrowicz Konstanty 5 p. p.; Fiołkowski Czesław 1 p. p.; Kustroń Sierant Modest 3 p. p.; Popowicz Bolesław 6 p. p.; Wyspiański Stefan 2 p. p.; Gigiel Józef 6 p. p.; Chełmicki Henryk 3 p. p.; Czuma Bolesław 3 p. p.

b) w kawaleryi: Głuchowski Janusz 1 p. u.

c) w artyleryi: Barthel de Weydenthal Bolesław 1 p. art.; Knoll Edmund 1 p. art.

d) w innych oddziałach: Okołowicz Józef w Departamencie Wojskowym.

e) w Korpusie lekarzy: Dr Gondek Stanisław, Dr Jakowicki Władysław.

Porucznikami podporucznicy:

a) w piechocie: Maćkowski Zdzisław 4 p. p; Endel Leopold 5 p. p.; Ścieżyński Mieczysław 1 p. p; Majkowski Benedykt 5 p. p.; Miś Bolesław 3 p. p.; Muszyński Wiktor 2 p. p.; Grabowski Franciszek 2 p. p.; Świertniak Stefan 3 p. p.; Wyrwiński Wilhelm 3 p. p.; Kalabiński Stanisław 1 p. p.; Schwarzenberg-Czerny Jerzy 5 p. p.; Langner Władysław 1 p. p.; Bratro Jan 5 p. p.; Kołodziejczyk Tadeusz 1 p. p.; Herschtal 5 p. p.; Brożek Kazimierz 3 p. p.; Romaniszyn Michał 2 p. p.; Wiekowski Erwin 4 p. p.; Bittner Ludwik 2 . p.; Biestek Stefan 2 p. p.; Serwaczyński Henryk 2 p. p.; Żuławski-Szeliga Janusz 2 p. p.; Sendorek Jan 2 p. p.; Odsetkowski Maryan 6 p. p.; Załuska Jan 6 p. p.; Elsendorf Eugeniusz 3 p. p.; Papee Józef 3 p. p.; Parafiński Tadeusz 3 p. p.; Nałkowski Kazmierz 3 p. p.; Kicka Jan 3 p. p.; Spiechowicz Mieczysław 2 p. p.; Minkowski Anatol 2 p. p.; Jaklicz Józef 3 p. p.: Kwadiszewski 5 p. p.; Sadowski Jan 5 p. p.: Myszkowski Aleksander 5 p. .: Deschü Tadeusz 5 p. p.; Surówka Jan 5 p. p.

b) w kawaleryi: Grabowski Tadeusz 2 p. p.; Pytlewski Jerzy 1 p. u.; Jabłoński Antoni 1 p. u.; Gaertig-Skarga Tadeusz 1 p. u.; Śmigielski Tadeusz 1 p. u.; Rostworowski hr. Stanisław 1 p. u.:

c) w artyleryi: Nowak Karol 1 p. art.; Gliniecki Roman 1 p. art.; Wieleżyński Aleksander 1 p. art.; Kieszniewski Kazimierz 1 p. art.; Mazurkiewicz Stefan 1 p. art.

d) w oddziałach trenowych: ZychJózef park dywizyjny, Garbusiński Tadeusz tren dyw., Zachorowski Władysław tren. dyw.

e) w innych oddziałach i formacyach: Sidorowicz Czesław Komenda L. P., Pakowski Zenon 2 p. p.; Słaski Jan 1 p. p.: art.; Iwanowski Komenda 2 Brygady.

f) w korpusie lekarzy: Dr Kwaśniewski Mikołaj, Dr Więckowski Antoni.

Rozporządzeniem c. i k. Komendy Armii z dnia 26 października b. r. mianowani zostali:

a) z c. i k. armii Por. Juliusz Kleeberg, 4 p. u. rotmistrzem Leg. pol. Kapitan-audytor Bolesław Upsko-Dunikowski majorem audytorem L. P. Lekarz sztabowy D. Wojciech Puch-Rogalski starszym lekarzem sztabowym II kl. L. P. Lekarz asystent Dr Aleksander Domaszewski starszym lekarzem L. P.

b) z c. i k. obrony krajowej: kapitan Stanisław Tarabanowicz c. k. 29 p. p. majorem L. P.; porucznik-audytor posp. rusz. Dr Józef Daniec kapitanem-audytorem L. P.; porucznik-audytor Dr Tadeusz Dwernicki kapitanem audytorem L. P.; c. k. starszy lekarz Dr Mieczysław Kapellner lekarzem pułkowym L. P.; c. k. lekarz asystent Dr Eugeniusz Maryan Pawlas starszym lekarzem L. P.

Rozporządzeniem Naczelnej Komendy armii z dn. 1 grudnia został ks. Ciepchał Henryk, pijar, mianowany kapelanem pułk 1 p. p.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (B. kor.) Po ponownem podjęciu posiedzenia poseł hr. Khuen Hedervary w dłuższym wywodzie oświadczył, że bezwarunkowo należy wybrać hr. Tiszę, który swem stanowczem i męskiem wystąpieniem w polityce światowej tak godnie reprezentował Węgry. Wybór Tiszy jest nie tylko prawem Sejmu, ale i jego obowiązkiem. Pos. Lovassy z grupy Karolyiego przemawiał za wyborem arcyksięcia Józefa i powiedział: Prezydent ministrów hr. Tisza niechaj nie tyka się korony świętego Szczepana, gdyż ją zbeszcześci. (Wielka wrzawa. Prezydent przywołuje go za te słowa do porządku).

Hr. Teodor Pejacevicz imieniem posłów chorwackich przyłączył się do wniosku w sprawie wyboru Tiszy i powiedział, że jest życzeniem Chorwatów, by hr. Tisza wspólnie z węgierskim prymasem księciem Czernochem nałożył wspólnemu królowi koronę. Słowa te hr. Pejacevicza wywołały na ławach opozycyi ogromną wrzawę, która trwała kilkanaście minut. Rozległy się okrzyki: Nie ma żadnego wspólnego króla. Prezy-

Z wojennego humoru.

Stefan Nowiński — „Gruba Berta, Echa — 1915 — 1916“ — z przedmową L. Szczepańskiego. Gebethner i Wolff — 1917.

Kto od półtrzecia roku nie wyleczył się z pisania rzeczy wesołych, ten musi być humorystą urodzonym. I w tym jednak zawodzie wielu jest powołanych, a mało wybranych, o czem na własnych nerwach przekonują się goście kawiarń, zagłębieni w peryodycznej i ilustrowanej wesołości wojennej. Żałosny widok przedstawiają pisma humorystyczne po tej stronie frontu — a i z tamtej zapewne nie lepiej się dzieje. Dowcipniś, obdarzony dostępem do kaszty drukarskiej, niedobrze wywdzięcza się losowi, który go ustrzegł przed służbą na froncie. Bywa arogancki, trywialny, czasem wprost zdziczały; gdyby swoją cywilność zawdzięczał „reklamacyi“, to przez swe pisanie pracuje na własną zgubę, bo każdym konceptem udowadnia, iż jest zbyteczny, a nie „niezbędny“. Każe śmiać się z karykatury żołnierza, idącego o kulach — byle w nieprzyjacielskim mundurze — a nie gardzi okrętem idącym na dno z całą załogą. Na stronicy przyległej podaje parę ckliwości, kilka lirycznych hurra, dwie lub trzy frazeologie pseudopatryotyczne i... czas odnowić prenumeratę na nowy kwartał. Jednem słowem utrudnia przetrwanie, ile tylko w jego mocy. Humor wojenny stanowi w ogóle żałosną „contradictionem in adiecto“ i aby ją przezwyciężyć trzeba być naprawdę powołanym, tj. mieć w oku taką soczewkę, która ukazuje wszystko w karykaturze, ale wiedzieć na co patrzeć można; soczewka musi być trochę zabarwiona na różowo — i to wszystko posiada w dużym stopniu autor książeczki, o której chcemy pomówić. A nie posiada wielu właściwości zbytecznych i przeszkadzających, które młodemu pisarzowi zawadzają tak, jak młodemu aktorowi ręce i nogi. Przedewszystkiem chce poznać swój zakres i ściśle go przestrzegać, co i rutynistom pióra nie zawsze się udaje.

Między innemi: nie bawi się polityką, gdyż wie, że to wcale nie wesołe, zwłaszcza w Polsce. Potrąci o nią czasem, biegając wśród zjawisk dnia, lecz zaraz otrząsa się i zwraca w lepszym kierunku. Jego teren stanowią cywilno-obywatelskie przyjemności stanu wojennego, szczególnie te, które skupiają się w granicach zakreślonych kartą chlebową z jednej strony, a legitymacyą forteczną z drugiej. Pisze o małych niedolach żołądka i nerwów, o chrzanie i o przeglądach pospolitaków, o drożyźnie i o sztuce niejedzenia. A że poza uśmieszkiem pokazuje często grymas trochę filozoficzny, to właściwość o której sam może nie wie, bo pisze tak, jak musi, instynktem. Jest to jednak instynkt dobrze już opanowany przez dyscyplinę artystyczną i dlatego nie przechodzi w gadulstwo. Już dzisiaj daje najczęściej tyle tylko słów ,ile właśnie potrzeba, umieszcza je tam, gdzie stanąć powinny, komenderuje zdaniami jak sierżant, który ma w tornistrze lampasy jeneralskie. Galimatyas wojenny dostarcza tylu tematów, że nic łatwiejszego jak wpaść w plecenie o tem i owem, dywagować, klecić „impresyjki“ i nic ostatecznie nie powiedzieć, nagadawszy się do znudzenia wszystkich, z wyjątkiem siebie samego. P. Nowiński umie obrać temat i przy nim się utrzymać, chociaż co chwila coś go ciągnie za poły, aby obrócił się gdzieindziej. Jest to dowód zmysłu konstrukcyjnego, który bodaj że łatwiej objawić w dwustuwierszowym artykule, niż w trzydziestu liniach ucinka. Gdybyśmy mówili o kompozytorze, obdarzonym takimsamym talentem, zauważylibyśmy, że moduluje barwnie i niespodziewanie, lecz nie pozwala nigdy zapomnieć o tonacyi zasadniczej.

Przy tem ma humor i to w dobrym, a zupełnie odrębnym gatunku, wolny od trywialności równie jak od żółci, niezgryźliwy a w miarę dokuczliwy. Taki, o jaki bodaj że najtrudniej, i to nie tylko w czasach wojennych, a w tych już z pewnością. Dziennikarstwo nasze szczyci się niejednem piórem świetnem w ironii, brawurze, patosie, sentymencie, cietości polemicznej. Ale rzadko spotkać jasny uśmiech, niefrasobliwość, lekki przelot nad codziennością. To wszystko powinno rozwinąć się obficie w p. Nowińskim, sądząc po tej wybornej próbce. Mówię zaś o dziennikarstwie, gdyż to, co p. Nowiński pisze, wypływa organicznie z talentu dziennikarskiego. Aktualność każe mu począć koncept, i daje mu lekką, swobodną formę, to „od ręki“, co cechuje człowieka nożyc i pośpiechu. Gdyby był Francuzem, mówionoby o nim, jako o przyszłym kandydacie do poczytnych „Au jour le jour“, lub „Propos d'un Parisien“ w jakimś wielkim dzienniku bulwarowym. Gdyby popracował w Warszawie, byłby niedługo źrenicą oka w najbardziej interesującym z „Kuryerów“. I niezawodnie będzie, jeżeli zostanie sobą, na co się bardzo zanosi.

Ma nawet w spojrzeniu na rzeczy to mrugnięcie warszawskie, po którem poznaje się koncept z Krakowskiego Przedmieścia równie niechybnie, jak ciastko od Lourse'a po smaku (w czasach przedwojennych, oczywiście). A jest to właściwość, którą i tam daleko częściej spotyka się w tem, co idzie z ust do ust, niż w druku. Koncept warszawski jest najczęściej do głośnego mówienia, potrzebuje intonacyi, gestu, wytrzymania pauzy, aby podziałał. P. Nowiński robi to samo po cichu, za pomocą zestawienia słów, albo przecinka na dobrem miejscu i zmusza czytelnika do uśmiechu, tak jak dowcipniś słuchacza. Wywołać odświeżający uśmiech, to dar rzadki, to trzeba go mieć dwa razy: urodzić się z nim, i nie stracić wówczas, gdy traci się iluzyę, iż życie jest wesołe. Stąd napotykamy często pisarzy, którzy są humorystami do pewnego czasu, a później nudnymi moralistami, bo satyra jest także morałem, tylko nie nudnym.

Przed tym grzechem śmiertelnym strzeże już teraz p. Nowińskiego instynkt pisarski jak dobry anioł-stróż, a wszystko przemawia za tem, że będzie go strzegł i dalej, w drodze od ucinka do felietonu, od felietonu do romansu humorystycznego, od romansu do farsy, bo taką ma niezawodnie wytyczoną drogę ku pociesze polskich melancholików. Z pewnością napisałby dzisiaj doskonały felieton o takiej książeczce jak „Gruba Berta“ — tylko książeczka musiała by być taksamo wesołą, zabawną i przemyślaną, musiałoby w niej również roić się od niespodziewanych wyskoków, groteskowych porów-

dent nie mógł przywrócić spokoju, przerwał posiedzenie i opuścił salę. Po podjęciu posiedzenia hr. Pejacevicz oświadczył, że wydarzył mu się lapsus linguae. Naturalnie, że pod wspólnym królem nie rozumiał niczego innego, jak tylko króla Węgier, Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi. W dalszej dyskusyi hr. Michał Karolyi oświadczył, że kandydaturę hr. Tiszy uważa jako nowy dowód jego cezaromanii, ale zwraca się przeciw słowom, jakie padły podczas dyskusyi, jakoby mogło przyjść podczas uroczystości koronacyjnej do skandalu. Podobnego podejrzenia nie może dopuścić.

Po dalszej jeszcze dyskusyi obrady przerwano do jutra.

Z węgierskiej Izby magnatów.

Budapeszt. (B. kor.) W Izbie magnatów na dzisiejszem posiedzeniu zajmowano się omówieniem agend związanych z uroczystościami koronacyjnemi. Przed przystąpieniem do porządku dziennego hr. Jan Hadik uzasadniał wniosek nagły, domagający się, by Izba magnatów ze względu, że w Izbie posłów nad propozycyami rządu wywiązała się formalna dyskusya, nie zadowoliła się tylko wyrażeniem aprobaty wyboru dokonanego przez Izbę posłów, lecz by sama wykonała także prawo wyboru.

Wniosek ten, za którym oświadczyło się tylko 17, zaś 43 przeciw, odrzucono, poczem bez dyskusyi, zgodnie z wnioskiem prezydenta przyjęto przygotowawcze zarządzenia, zaproponowane przez prezydenta.

Nowy gabinet.

Telegramy własne „Głosu Narodu".

Wiedeń. (Tel. wł.) ag. Utworzenie gabinetu przewleka się z powodu trudności, na jakie natrafia obsadzenie ministerstwa handlu. Jako kandydatów wymieniają szefa sekcyi Riedla, członka Izby panów Baernreithera i posła Urbana.

Co do ministerstwa spraw wewnętrznych, „Zeit" dowiaduje się, że bar. Handel będzie **tylko kierownikiem tego ministerstwa.**

O wyodrębnienie Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) ag. W sprawie wyodrębnienia Galicyi donosi „N. Fr. Presse", iż rząd przywiązuje wagę do tego, aby Koło polskie jak najszybciej sformułowało konkretnie swe życzenia i postulaty w tej kwestyi.

W zajętym Bukareszcie.

Budapeszt. Korespondent »Pester Lloyd'a« donosi z Sofii o obecnem życiu stolicy rumuńskiej: Bukareszt przychodzi powoli do dawnego trybu życia. Najwięcej ucierpiała ludność, gdyż miasto zajęte zostało w strasznych warunkach. Zeppeliny wyrządziły olbrzymie straty, burząc liczne domy. Od ataków powietrznych zginęło około tysiąc ludzi, a szpitale do dziś dnia przepełnione są poranionymi wówczas. Liczbę rannych obliczają na 15.000 osób. Obecny zarząd miasta prowadzi rumuński generał Mustacea pod dozorem władz okupacyjnych. O godz. 7 wieczorem zamyka się wszystkie lokale publiczne. Ludność zadowolona jest że już nie potrzebuje żyć pod grozą wojny.

W Bukareszcie pozostali Piotr Carp, Marghiloman i Arion. Mieszkania Bratianu i Jonescu są zamknięte i urzędowo opieczętowane. Carp i Marghiloman byli z wizytą u marszałka Mackensena, dziękując mu imieniem ludności za poprawne zachowanie się zdobywców.

Glejt dla hr. Tarnowskiego.

Amsterdam. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Londynu: Urząd graniczny na prośbę Stanów Zjednoczonych udzielił austro-węg. ambasadorowi hr. Tarnowskiemu wolny glejt.

Ograniczenie cenzury we Francyi.

Bazylea. (Tel. wł.) Na posiedzeniu czwartkowem francuskiej Izby deputowanych przy omawianiu kosztów wojny na 1 kwartał 1917 zniżono na wniosek posła Brousse, który został przyjęty jednogłośnie, o 10.000 fr. koszty cenzury dzienników. Minister skarbu Ribot oświadczył przyjmując ograniczenie kosztów, że rząd postanowił znieść cenzurę polityczną. Cenzurze podlegać będą tylko wiadomości wojskowe i kwestye dyplomatyczne.

nań i konceptów, trzymanych na wodzy dobrym smakiem. Można ją przeczytać parę razy, a to dla każdego dowcipu próba decydująca. Nie darmo krzywimy się zwykle na „odgrzewany koncept". Jeśli ma smakować po odgrzaniu, musi być sfabrykowany rozumnie, z kunsztem chemii pisarskiej, która zaciekawia do badania składu pierwiastków, ich ustosunkowania i rozwagi, z jaką zostały pomięszane. Zupełnie jak z dobrym bigosem. P. Nowiński tą pierwszą książeczką wszedł na drogę do takiej zażyłości z czytelnikiem. Najlepszy dowód w tem, że jego facecye będą równie wesołemi w Warszawie lub we Lwowie, chociaż tyczą się części świata, leżącej między Rudawą a Hawełką. Obserwuje on groteski krakowskie, lecz jakoś snuje mu się na tem tle to,, co jest wszędzie pod panowaniem karty chlebowej, lichwy kiełbasianej, podeszew których niema i złego humoru wojennego, który wypłasza swoim dobrym. Ma dar uogólniania. Jeżeli piekarz warszawski przeczyta to, co on pisze o krakowskich — powinien się skrzywić. Przynajmniej.

Weźmy na dowód taki uczynek jak... Albo nie. Tego nie uczynimy. Czy nie delikatniej będzie pozostawić czytelnikowi swobodę, aby osądził, co mu najlepiej przypadnie do smaku z całej książki? A za jej posiadaniem przemawia i ten wzgląd jeszcze, iż w humor należy się aprowizować, bo zapasy są szczupłe i według poważnych zdań niewiadomo, na jak długo jeszcze go starczy?

Witold Noskowski.

PO NOCIE.

Odpowiedź w czwartek.

Zurych. Jak z Rzymu donoszą do „Tagesanzeigera", spodziewają się tam ogłoszenia odpowiedzi sojuszników na notę pokojową państw centralnych, najpóźniej w czwartek bieżącego tygodnia. W Anglii uważają za prawdopodobne, że sojusznicy dadzą odpowiedź wyczerpującą, która jednak nie będzie bezwarunkowem odrzuceniem propozycyi.

Warunki Anglii.

Kopenhaga. W przeciwieństwie do doniesień, jakie się pojawiły w ostatnich dniach, pisze londyński korespondent „Berlingske Tidende" co do wręczenia noty pokojowej przy pośrednictwie państw neutralnych: Anglia nie zachowa się wobec propozycyj pokojowych odmownie, mimo podkreślenia, że sojusznicy będą trzymali się silnie przy podanych swego czasu zasadach ewentualnego pokoju. Uregulowanie kwestyi nie będzie jednak dopóty możliwe, dopóki Niemcy utrzymają w swem posiadaniu Belgię i terytorya francuskie.

Odpowiedź Lloyda George'a.

Haga. W pałacu bukinghamskim odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem króla, która ustaliła oświadczenie, jakie Lloyd George zakomunikuje we wtorek parlamentowi, jako odpowiedź na propozycyę pokojową. Niewątpliwie Lloyd George nie spalił za sobą wszystkich mostów. Oficyalna odpowiedź na notę pokojową państw centralnych nie może być oczekiwana przed upływem 8 dni.

Konferencya pokojowa w Hadze?

Rotterdam. Reprezentanci niemieccy przy rządzie Stanów Zjednoczonych spodziewają się, że uda się prezydentowi Wilsonowi zwołać do Hagi konferencyę pokojową.

Groźba Scheidemanna.

Berlin. Socyalny demokrata Scheidemann wypowiedział na zgromadzeniu ludowem mowę, w której wyraził się: Jeżeliby propozycya pokojowa nie została przyjęta, to socyaliści, aż do ostatniego człowieka, także staną w obronie narodu i ojczyzny.

Rosya za pokojem, czy przeciw?

Berlin. Tutejsza „Vossische Zeitung" zamieszcza szereg informacyi z różnych źródeł o nastrojach panujących w rosyjskich kołach rządowych w sprawie ewentualnego podjęcia rokowań pokojowych. Informacye są w znacznej części sprzeczne ze sobą. W każdym razie wskazywałyby, że w politycznych kołach rosyjskich panuje żywy ferment, wywołany pokojową propozycyą czwórporozumienia.

Z Amsterdamu telegrafuje mianowicie korespondent „Voss. Ztg" co następuje: Informator mój londyński dowiaduje się z dobrze powiadomionego źródła, że członkowie rządu angielskiego, z wyjątkiem paru, uważają za pewnik, iż Anglia i jej sprzymierzeńcy odrzucą niemiecką notę pokojową. Dotychczas nie ma jeszcze oficyalnych wiadomości z Włoch i Rosyi. Co do Włoch istnieje mocne przekonanie, że wytrwają przy Anglii. Natomiast Rosya budzi wiele wątpliwości. Wątpliwości te podnoszą osoby, które w ostatnim czasie przybyły tutaj z Piotrogrodu, a także nie kryją się z niemi przedstawiciele rządu obeznani dobrze ze stosunkami, jakie w tej chwili w Rosyi panują. W związku z tą niepewnością uda się w najbliższych dniach do Piotrogrodu specyalna misya rządu angielskiego.

Natomiast z Berna szwajcarskiego telegrafują do „Voss. Ztg", że tamtejszy „Inteligenzblatt" notuje uporczywą pogłoskę, iż w Rosyi zanosi się na nowe przesilenie ministeryalne, lecz w duchu jeszcze ściślejszego, niż dotąd związania Rosyi z resztą ententy. Niedawno mianowany prezydent ministrów rosyjskich Trepow ma ustąpić, na jego zaś miejscu oraz w składzie gabinetu pojawią się ludzie, którzy bezwzględnie pójdą za komendą Lloyda Georgea i Brianda. W kołach rosyjskich za granicą uważają za możliwe, że na czele nowego gabinetu stanie przywódca kadetów Milukow. W każdym razie można stwierdzić, że Francya silnie w tym kierunku inspiruje decydujące sfery rosyjskie. Milukow, jak cała lewica Dumy, reprezentuje najostrzejszy kurs antiniemiecki i wojenny.

Wbrew powyższym wiadomościom otrzymuje „Kölnische Zeitung" telegram z Madrytu, iż tam koła polityczne mają wiadomość o przygotowaniu się Rosyi do pokoju.

Berlin. Dzienniki tutejsze oświadczają, że jakkolwiek Duma rosyjska wypowiedziała się przeciw nocie pokojowej państw centralnych, to nie można tego jeszcze uważać za ostatnie słowo w sprawie między ententą a czwórporozumieniem. O ostatecznem rozstrzygnięciu dowiemy się dopiero z ust Lloyda Georga, a można przypuszczać, że odpowiedź jego będzie brzmiała: Odrzucić, ale — pertraktować.

W Izby włoskiej.

Zurych. (B. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej reformista Raimondo oświadczył, że rząd w porozumieniu ze sojusznikami nie powinien odmawiać wysłuchania konkretnych propozycyj pokojowych, równocześnie jednak powinien wydać wszelkie zarządzenia gospodarcze i wojskowe, stojące w związku ze sytuacyą wojenną. Należałoby w opinii publicznej wyplenić dwa głęboko zakorzenione, niebezpieczne i fałszywe mniemania, mianowicie, że pokój obecnie jest nietylko możliwym, ale także na podstawie podstępnych propozycyj nieprzyjaciela lekkim; że czwórsojusz nie chce zawierać pokoju możliwego do przyjęcia. Należy się domagać, by obecnie Włochom nie proponowano tylko pokoju, lecz podstawę do pokoju. Mowca protestuje z oburzeniem przeciwko mistyfikacyi, popełnionej przez kanclerza niemieckiego, jakoby czwórsojusz poruszał tylko świadomie wojnę, Niemcy zaś i ich sprzymierzeńcy postawili kwestyę pokojową.

Wiceprezydent Alessio (radykał) użala się, że poza regulaminem parlamentu około 60 deputowanych i senatorów gromadzi się dla tajnego omawiania spraw publicznych i utworzyło komitet, który poza porządkiem zgodnym z konstytucyą zamierza wykonywać kontrolę polityczną i wojskową. Mowca przyznaje, że sytuacya polityczna wskutek noty niemieckiej, dotyczącej pokoju, doznała zmiany. Wstrzemięźliwość, jaką okazał Sonnino, odnośnie do tej noty, musi się pochwalić. Także rządy sojuszników powinny okazać taką wstrzemięźliwość. Ze stanowiska interesów włoskich absolutna odmowa rokowania byłaby błędem zarówno w odniesieniu do Niemiec, jak i do narodu włoskiego. Gdyby propozycya niemiecka okazała się niemożliwą do przyjęcia, to ogłoszenie jej wzmocniłoby opór narodowy we Włoszech, a osłabiłoby nieprzyjaciela. Od konferencyi w Algeciras Włochy działały w Europie w kierunku pokojowym i mogą także dzisiaj wpływać miarkująco na swych sojuszników, zwłaszcza, że Włochy zwyciężyły (?) i Włochy mogą już dziś wskazać na tryumfy swej broni.

Zurych. (B. kor.) Na popołudniowem posiedzeniu Turatti (socyalista) ubolewa, że rezolucya socyalistów za inicyatywą pokojową została przez Izbę odrzuconą, z niekorzyścią dla polityki wewnętrznej i zewnętrznej Włoch. O narodowej jednomyślności przy dalszem prowadzeniu wojny nie można we Włoszech mówić. Może nawet niejeden z członków gabinetu jest przeciwny dalszemu prowadzeniu wojny. Teraz możnaby rozpocząć rokowania nad godnym i korzystnym pokojem. Utopią jest przekonanie, by wojna mogła rozstrzygnąć o wszystkich sprawach z nią związanych. Zapewne możność rokowania wszystkich sojuszników jest zawisłą od traktatu londyńskiego, lecz traktat ten nie może wiązać narodów aż do samobójstwa. W każdym razie niemożliwym byłby pokój bez oswobodzenia Belgii, Rumunii, Polski, Serbii i Czarnogóry, oraz sprostowania granic włoskich, w ten sposób, by rzeczywiście włoski teren przypadł Włochom.

Minister skarbu Carcano żywo protestował przeciwko wywodom socyalistycznego posła Beltraniego, który między innemi twierdził, że żołnierze z urlopów tylko niechętnie powracają na front. Natomiast uścisnął i ucałował minister deputowanego Peronne, który imieniem przemysłowców wojennych w Medyolanie gloryfikował wojnę i dalsze zbrojenia.

Rosyjska Rada Państwa w opozycyi.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do tutejszego »Lokalanzeigera«, że rosyjska Rada państwa przeszła do opozycyi wobec rządu. Większością pięciu szóstych głosów uchwaliła Rada rezolucyę, w której wobec powagi chwili dziejowej i konieczności wytężenia wszystkich sił dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa domaga się gruntownych zmian osobistych na wybitnych stanowiskach państwowych.

Umowa Japonii z Brazylią.

Berlin. (Tel. wł.) Pomiędzy japońską „Oriental Emigration Comp" a rządem brazylijskim zawarta została umowa w sprawie dostarczenia 20.000 Japończyków tj. przez 4 lata po 5000 emigrantów ma być przewiezionych do Brazylii. Rząd brazylijski zobowiązał się złożyć po 80 jenów dla każdego emigranta na pokrycie kosztów podróży. Dotychczas cyfra osiadłych w Brazylii Japończyków wynosi 12.000.

KRONIKA.

Z miasta.

PRZENIESIENIE WŁADZ KRAJOWYCH DO KRAKOWA. Jak już w porannem wydaniu naszego pisma donieśliśmy, w najbliższym czasie przeniesionem zostanie do Krakowa prezydyum galicyjskie Namiestnictwa, a na przeniesienie jego biur wydzierżawiony został hotel Krakowski, przy ulicy Dunajewskiego. — Równocześnie prowdopodobnie przeniesie swą siedzibę do naszego miasta Wydział krajowy, który na swe biuro wydzierżawił dom fundacyjny t. zw. „Pałac Egipski", przy ulicy Smoleńsk. Ponadto dowiadujemy się, że w Krakowie poszukują lokalów na pomieszczenie swych biur: krajowa Dyrekcya skarbu, i Rada szkolna krajowa, które także do naszego miasta swe siedziby przenieść zamierzają. W ten sposób, z wyjątkiem galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów, która urzęduje we Lwowie, mielibyśmy tymczasowo w Krakowie wszystkie najważniejsze władze i urzędy krajowe. Przenosiny te spowodowały głównie trudności komunikacyjne z Białą i dotkliwy brak miejsca na pomieszczenie w małem mieście tylu urzędów oraz rodzin urzędniczych.

O ULGI PODATKOWE DLA KRAKOWA. Z Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności komunikują nam: Centralny Związek oraz Towarzystwo katolickich właścicieli realności wniosły do ministerstwa skarbu memoryały, w których żądano, aby zarządzony odpis 50 proc. podatku domowo-czynszowego za 11 miesięcy, rozszerzono jeszcze o jeden miesiąc, tak, aby odpis ten obejmował 1 rok, nadto, by odpis ten, który według rozporządzenia ministerstwa skarbu jest tymczasowy, uznano za bezwarunkowy. Celem uzyskania przychylnego załatwienia tej sprawy w tych dniach bawiła u prezesa Koła polskiego Dra Bilińskiego prowadzona przez prezydenta Dra Leo deputacya Centralnego Związku i Towarzystwa katolickich właścicieli realności, a nadto członkowie deputacyi: prezes adwokat Dr Mussil i wiceprezes dyr. Strzyżowski interweniowali także u poszczególnych referentów w ministerstwie skarbu i ministerstwie dla Galicyi, gdzie uzyskali zapewnienie, że żądania, objęte memoryałem, zostały już w przeważnej części uwzględnione, a krajowa Dyrekcya skarbu w Białej została upoważnioną sprawę tę zupełnie samodzielnie załatwić. — Z uwagi, że załatwienie tej sprawy tak dla właścicieli realności doniosłej i będącej uproszczeniem przy składaniu fasyi, a nadto ułatwieniem dla władz skarbowych I-ej instancyi, nadmiernie obarczonych pracą, z powodu znacznie zmniejszonego stanu urzędników, zależy wyłącznie od krajowej Dyrekcyi Skarbu, nie wątpimy, że prezydent p. Bugno życzliwie, oraz ze względu na obowiązek składania obecnie fasyi domowo-czynszowej na lata 1917/18, jak najspieszniej wyda odpowiednie zarządzenia. Nadto z uwagi, że w myśl § 11. rozporządzenia ministerstwa skarbu z 30. listopada 1915 mają właściciele realności najpóźniej przy sposobności składania obecnie fasyi na lata 1917/18 zgłosić o ile ubytek w czynszu był mniejszy, względnie większy niż 50 procent; przyrzekł referent w ministerstwie skarbu, że prawdopodobnie jeszcze w bieżącym miesiącu wydane zostanie zarządzenie, iż właściciele realności obowiązani będą jedynie składać fasye na 1917/18 r., zaś prawo zgłaszania większego ubytku czynszu ponad 50 procent, jak również obowiązek zgłaszania ubytku mniejszego niż 50 procent (o ile odpis nie zostanie uznany za bezwarunkowy), odroczone zostanie na czas późniejszy. Składanie należytych fasyi, ze względu na postanowienia amnestyjne, jest ważne i dlatego Wydział prosi członków, aby przed wnoszeniem fasyi zasięgnęli informacyi w biurze Towarzystwa, gdzie otrzymają cenne wskazówki. — Zarazem zwraca Wydział uwagę na „Wskazówki do układania fasyi" i „ Przykłady", które są do nabycia w Biurze (ul. Karmelicka l. 15, parter) i w księgarni Friedleina.

Z Polski i ze świata.

PODSTAWY PRAWNE KONGRESÓWKI. Na posiedzeniu sekcyi prawa państwowego w Towarzystwie prawniczem w Warszawie wygłosił p. Adam Dobrodzicki referat pt. „Prawno-państwowy charakter stosunku Królestwa Kongresowego do Rosyi". W referacie swoim prelegent rozwijał myśl, że kongres wiedeński nie zagwarantował bynajmniej politycznego bytu Polski, że stworzone na kongresie wiedeńskim Królestwo Polskie nie było samoistnym organizmem państwowym, lecz autonomiczną prowincyą Rosyi, że, nadając Królestwu Polskiemu statut organiczny, Mikołaj I. stał ściśle na gruncie uchwał kongresu wiedeńskiego. W argumentacyi swojej prelegent powoływał się na noty dyplomatyczne, wymienione pomiędzy Anglią, Francyą i Austryą, kóre stały na gruncie uniezależnienia politycznego Polski, a Rosyą, która żądała na gruncie aneksyi. Następnie przeprowadził analizę artykułów „traktatów przyjaźni", zawartych pomiędzy trzema mocarstwami rozbiorowemi. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya.

PRASA WARSZAWSKA. Prasa warszawska w roku bieżącym liczyła 97 wydawnictw, z których 71 było założonych dawniej, a 26 w ciągu roku bieżącego. Z liczby tej 10 wydawnictw przestało wychodzić w ciągu roku bieżącego. Ma więc w chwili obecnej prasa warszawska ogółem 87 organów, a mianowicie: 15 codziennych (8 pism i okólniki „Dziennik zarządu masta" i „Rozkaz naczelnika milicyi miejskiej", wydawany po polsku, 4 żydowskie i 1 niemiecki), 1 półtygodnik (niemiecko-polski), 34 tygodniki, 7 dwutygodników, 13 miesięczników, 8 kwartalników, 4 nieregularne i 5 roczników. Pism polskich jest wogóle 77, niemieckich 5 i żydowskich 5. — Cyfry powyższe charakteryzują niesłychanie słaby u nas rozwój prasy.

OFIARNOŚĆ MIESZKAŃCÓW OPATOWA. Biuro korespondencyjne donosi: C. i k. komendant okręgowy w Opatowie, pułkownik Fehmel, przesłał Czerwonemu Krzyżowi 15.000 koron, ofiarowanych przez ludność okręgu opatowskiego na rzecz Czerwonego Krzyża.

PAWEŁ LEROY-BEAULIEU. W Paryżu zmarł jeden z najwybitniejszych francuskich ekonomistów, Paweł Beaulieu. Urodzony w roku 1843 poświęcił się nauce prawa i ekonomii politycznej; należał do gorących zwolenników teoryj wolno-handlowych. Był czynnym współpracownikiem „Revue de deux mondes" i „Revue contemporaine", a jego artykuły były wysoko cenione przez specyalistów. Założony przez niego tyg. „l'Economiste francais" wywarł duży wpływ na rozwój nauk ekonomicznych we Francyi. W polityce należał do umiarkowanych konserwatystów; popierał gorąco sojusz francusko-rosyjski i torował drogę rosyjskim pożyczkom na targach francuskich. Zajmował się także kwestyą polską, ale oceniał ją zawsze z punktu widzenia rosyjskich interesów. Był członkiem Akademii francuskiej oraz Akademii nauk moralnych i politycznych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.